Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 36. Kraków, Środa dnia 13 Lutego 1901. Rok IX.

WODOCIĄGI PANA ROTTERA.

Jeżeli „vis major“ nie wejdzie w drogę, to jutro nastąpi poświęcenie i uroczyste otwarcie wodociągów krakowskich, a już wczoraj zaczęły funkcjonować studnie publiczne z wodą jeszcze nie poświęconą.

W smutnych warunkach odbędzie się uroczystość, na którą tyle lat czekaliśmy. Zatrważający stan funduszów miasta, spowodowany gospodarką żydów, Rotterów i stańczyków, przyćmiewa tę radość, jaką obudzać powinna nadzieja, iż miasto nasze, tak zaniedbane pod względem sanitarnym, nie będzie więcej imponowało Europie wysokim procentem śmiertelności. Nawet panowie radcy miejscy udają, że ich smuci stan finansowy Krakowa i podobno też z niesłychanem zaparciem się, z bohaterstwem, godnem podziwu, postanowili czwartkową uroczystość obchodzić na sucho. Nie będzie więc wiwatów ani w mieście, ani na Bielanach, a każdy radca weźmie tylko prywatnie ze sobą bułkę z szynką i małą flaszeczkę koniaku, ażeby rozgrzać mdłe ciało, zmuszone w zimie patrzeć na zimną wodę. Schylmy czoło przed tem poświęceniem się naszych Spartańczyków.

Byłoby jednak znacznie lepiej, aby ci bohaterowie lepiej byli gospodarowali. Sama budowa wodociągów to obraz nieliczenia się z groszem publicznym. Nie czynimy tu żadnych zarzutów złej woli, ale nie wolno nam zataić lekkomyślności, z jaką przekroczono kosztorys wodociągów.

Miały one kosztować co najwyżej półtora miljona reńskich, czyli trzy miljony koron. Zaciągnięto pożyczkę 3,600.000 koron, aby jeszcze cośkolwiek pozostało na inne potrzeby miasta. Kiedy szła walka o to, komu oddać budowę w przedsiębiorstwo, zwyciężyła firma o 20.000 tańsza, bo szkoda i 20.000. Nie chciano nawet gadać z takiemi firmami, których kosztorys był wyższy o 100.000 złr. Oszczędność przedewszystkiem, wołał p. Rotter, i cudów waleczności dokazywał, aby protegowanej firmie Rumpel-Waldek, jako „najtańszej“, wywalczyć zwycięstwo. Zaręczał, iż suma preliminowana nie będzie przekroczona, chyba o jakąś drobnostkę. Napróżno przestrzegano z bardzo poważnej strony, aby się nie łudzić różowemi nadziejami.

A dziś, jak się rzecz przedstawia? Oto wydano całą zaciągniętą pożyczkę i jeszcze trzeba będzie dodać 350 do 400 tysięcy koron. Tak więc koszty budowy wodociągów wynoszą nie 3, lecz 4 miljony koron.

A kto to będzie płacił? Natnralnie miasto, a raczej jego mieszkańcy, zacząwszy od najzamożniejszych, a skończywszy na najbiedniejszych.

Mówiono, że przypadnie na każdego lokatora płacić 3% od wysokości czynszu — tymczasem dziś rada uchwali 4%.

Te 4% płacić będą wszyscy lokatorowie od dnia 15 lutego, bez względu, czy właściciele zaprowadzili w swych domach wodociągi. Będą więc płacili ci, co będą mieli wodę i ci, co jej mieć nie będą. A tych ostatnich jest 95%.

Właściciele realności mają prawo przez trzy lata ociągać się z zaprowadzeniem wodociągów — skorzysta z tego co najmniej połowa, a lokatorowie będą płacili za ich opieszałość. Zresztą, czyż można dziwić się niektórym właścicielom? W naszych niezdrowych stosunkach przynajmniej 25% jest takich właścicieli, którzy, prawdę powiedziawszy, mają na realnościach zaledwie dziesiątą część ich rzeczywistej wartości, a drugie 25% jest takich, co są zarządcami i stróżami realności, które należą z tytułu do nich, a de facto są własnością banków i wierzycieli. Czyż od takiego właściciela można wymagać, aby czynił wkłady, kiedy on cudem tylko trzyma się przy własności?

Rada więc i w tym wypadku postąpiła lekkomyślnie. Nie można oglądać się na stosunki gdzieindziej panujące, — trzeba zastosować się do istniejących w miejscu warunków.

Wodociągi otwarte — a zaledwie jedna na 20 kamienic jest z niemi połączona; — wodociągi otwarte, a zaledwie dwudziesta część mieszkańców może z nich korzystać, choć wszyscy niewiadomo za co mają płacić. Trudno zaprawdę o więcej rażącą niesprawiedliwość.

I ta niesprawiedliwość, połączona z świadomością o smutnym stanie finansów gminy, nie dozwala mieszkańcom Krakowa na radosny współudział w jutrzejszej uroczystości.

„Obrońca z urzędu“.

Od adwokata dra Romana Jakubowskiego, którym zajmowaliśmy się w ostatnich uwagach, otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Na zasadzie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: 1) Oskarżony Franciszek Tomczyk nie był nigdy górnikiem, jest on synem zmarłego robotnika w kopalni węgla, zwykły wyrobnik bez żadnego zawodowego uzdolnienia.

2) Sprawozdanie „Głosu Narodu“ rzecz tak przedstawia, jakby oskarżony stał się ofiarą wymiaru sprawiedliwości.

Jakkolwiek nie jest rzeczą obrońcy potępiać obwinionego, dziś po wyroku wypowiedzieć w interesie prawdy to jednak można, że przeciw oskarżonemu Franciszkowi Tomczykowi zachodził niestety szereg poszlaków poważnej natury. Szymona Lasonia, 70-letniego starca, handlarza bydła, znaleziono uduszonego w rowie przy gościńcu; obwinionego widzieli świadkowie, których wiarygodność żadnej nie ulega wątpliwości, w towarzystwie drugiego niewyśledzonego indywiduum, prowadzącego zupełnie pijanego Szymona Lasonia na drodze, gdzie zbrodni dokonano; duży czarny pulares zmarłego znikł bez śladu, a u obwinionego znaleziono buty, zdjęte zmarłemu, ukryte przezornie w kopie siana niedaleko miejsca czynu, co do uczciwego nabycia których nie zdołał się wytłomaczyć; sprawdzono, że obwiniony bezpośrednio po zaszłym fakcie był w posiadaniu pieniędzy, co do których nie umiał podać źródła uczciwego nabycia, gdy przeciwnie stwierdzono, że przedtem nie posiadał żadnych środków pieniężnych; okazało się, że obwiniony zaraz następnego dnia po czynie robił wydatki w kwotach przekraczających jego możność, jako prostego wyrobnika. Okazało się także, jako fałszywe tłomaczenie się obwinionego, starającego się wykazać alibi, że krytycznej nocy spał w cegielni, gdy przeciwnie stwierdzono, że obwiniony znajdował się w towarzystwie zamordowanego w niedalekiej odległości, gdzie zbrodni dokonano. Te poszlaki, różne sprzeczności i inne szczegóły, jakie wyszły na jaw, jak niemniej niestety bardzo naganna przeszłość obwinionego, który kilkakrotnie już za kradzież i inne przewinienia był karany, niezawodnie wpłynęły na przekonanie ławy przysięgłych, która 10 głosami zadane jej jasno wystylizowane pytanie w kierunku rozbójniczego zabójstwa, zatwierdziła. O jakiejś „matni“, w którą przysięgli mieli wpaść, mowy więc być nie może.

3) Wedle wyniku rozprawy do postawienia przysięgłym pytań dodatkowych w kierunku zwykłego rabunku lub kradzieży nie było podstawy. Ani trybunał takich pytań przysięgłym nie postawił, a również bezcelowy byłby podobny wniosek z mej strony. Zresztą doświadczenie poucza, jak podobne pytania bałamucą przysięgłych, którzy nie wtajemniczeni w dystynkcje prawne zorjentować się nieraz nie mogą. Natomiast, jakkolwiek wbrew swemu przekonaniu, w końcowem przemówieniu zaintymowałem przysięgłym, że potwierdzając ewentualnie dodane im pytanie w kierunku rozbójniczego zabójstwa, wolno im wedle ustawy uwzględnić okoliczność, odnoszącą się do zabójstwa lub rabunku. Skutek byłby ten sam, jak potwierdzenie możliwie zadanych pytań dodatkowych, gdyż po zaprzeczeniu okoliczności odnoszących się do rabunku i zabójstwa, naturalnie kradzież butów tylko by pozostała.

Widocznie przysięgli byli zdania, że Tomczyk dopuścił się rozbójniczego zabójstwa, a nie innego czynu, skoro nie zażądali postawienia sobie innych pytań, ani nie skorzystali z prawa opuszczenia z pytań tych okoliczności, które odnosiły się do rozbójniczego zabójstwa.

4) Zażalenia nieważności nie zgłosiłem, gdyż do tego najmniejszego powodu nie było. Rozprawa główna przeprowadzoną została wedle przepisów ustawy i żadna nieważność nie zaszła. — Zaś bezzasadnych nieważności, za które, nawiasem mówiąc, c. k. Najwyższy Sąd nawet w wypadkach zasądzenia na karę śmierci, obrońcę na dotkliwe grzywny porządkowe zasądza, żaden obrońca wbrew swemu przekonaniu wnosić nie jest obowiązany. Zresztą bezzasadne zażalenie nieważności na nic się nie przyda.

5) Przeciw wyrokowi sądu przysięgłych, jak wiadomo, oprócz zażalenia nieważności, postępowania, które w danym wypadku nie ma zastosowania, nie przysługuje żaden środek prawny. — W sprawie Franciszka Tomczyka jedynie łaska cesarska może zamienić ustawową karę śmierci na więzienie. To też zaraz postanowiłem wnieść podanie do Tronu o ułaskawienie obwinionego. Jak tylko przeprowadzone zostanie dodatkowe dochodzenie, o ile prawdziwe jest zeznanie obwinionego, złożone po ogłoszeniu mu wyroku, że w krytycznej nocy gdzieindziej miał być na kradzieży, podanie to wniosę, a wedle utartej praktyki uzasadnioną jest nadzieja, że podanie to nie pozostanie bez skutku. — Kraków 11 lutego 1901 r. — *Dr Roman Jakubowski.*

Umieszczając z grzeczności, powyższe, przepisom § 19 ust. pr. rażąco nie odpowiadające, sprostowanie dra Romana Jakubowskiego, nie możemy powstrzymać się od wyrazów zdumienia na ten ponowny akt oskarżenia Tomczyka, publikowany przez jego obrońcę i to w czasie, jak stwierdza samo sprostowanie, toczących się dochodzeń, mających na celu wykazanie alibi Tomczyka. Wyjaśnione sprostowaniem stanowisko p. Romana Jakubowskiego w tej sprawie uzupełnia i potwierdza tylko to, cośmy odnośnie do „obrońcy z urzędu“ w sprawie Tomczyka powiedzieli: oczywiście, skoro sam szanowny obrońca nie kryje swego „przekonania“, że zniknięcie czarnego pugilaresu zamordowanej ofiary, jest poszlakiem przeciw Tomczykowi z tego powodu, że w kopie siana, niedaleko miejsca czynu, znaleziono buty zabitego, to trudno się dziwić, że taką, a nie inną była obrona Tomczyka.

Zastrzegamy się najmocniej przeciw temu, jakobyśmy kiedykolwiek twierdzili, że Tomczyk nie jest winnym, lub nawet, że nie jest zabójcą. Wyraziliśmy tylko przekonanie, że rozprawa, głównie z winy „obrony z urzędu“, nie wydobyła na jaw wszystkich pro i contra obwinionemu, co przecież i w myśl ustawy i w myśl zasad sprawiedliwości jest koniecznem, zwłaszcza, gdy idzie o wyrok na karę śmierci przez powieszenie! Sam stwierdzony fakt obecności drugiego sprawcy, narzucał pod względem winy samego Tomczyka poważne wątpliwości, które należało wywieść na światło i przeniknąć aż do dna.

Czyż mógł to jednak uczynić „obrońca“, który dodatkowemi pytaniami „nie chciał bałamucić przysięgłych“ i wolał włożyć na nich trudne zadanie jurydycznego przerobienia zadanego im pytania?

Koroną „sprostowania“ wreszcie jest oświadczenie szanownego „obrońcy z urzędu“, że zażalenia nieważności nie wnosił, bo za „bezzasadne zażalenia nieważności“ karze najwyższy trybunał obrońców dotkliwemi grzywnami, nawet w razie zasądzenia obwinionego na śmierć!...

Ciekawa rzecz, czy ten sam pan obrońca nie wniósłby także zażalenia nieważności, gdyby

klientem jego nie był Franciszek Tomczyk, lecz.. Leopold Hilsner!!!

WTORKOWE POSIEDZENIE PARLAMENTU.

Wtorkowe obrady parlamentu zaznaczą się w kronikach Izby posłów paru ciekawymi epizodami. Ogólny przebieg był względnie dość spokojny, lecz Czesi nie omieszkali zaznaczyć swego odpornego stanowiska i gotowości do walki. Przedłożenie rządowe w sprawie zrzeczenia się przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda praw do korony dało dep. Kramarzowi asumpt do wystąpienia z gorącem przemówieniem, w którem zaznaczył, iż sprawa ta należy do kompetencji Sejmu czeskiego. W ślad za tem posłowie czescy muszą wniesioną przez rząd renuncjację arcyksięcia uważać, w razie przyjęcia jej przez Izbę, za nieistniejącą. Po uchwaleniu przez parlament wniosku Grossa, którym rozpatrzenie deklaracji zostało poruczone komisji, złożonej z 37 członków, Czesi opuścili salę, żegnani dzikim wrzaskiem zwolenników niemieckiej kultury.

Żądanie dep. Placzka, • aby wszystkie przedłożenia rządowe zostały przed odesłaniem do komisyj poddane pierwszemu czytaniu, ma już wyraźny charakter obstrukcyjnej pogróżki. Czesi dają w ten sposób do zrozumienia, że nieuwzględnienie ich żądań musi pociągnąć za sobą obstrukcję.

Minister skarbu Böhm-Bawerk uraczył swoich parlamentarnych słuchaczy niesłychanem exposé finansowem. Rozwijanie nici Arjadny, mającej, zdaniem ministra, ułatwić posłom orjentowanie się w labiryncie budżetowym, trwało przez półtorej godziny.

Nie ulega wątpliwości, że paru posłów byłoby może zrozumiało pewną część przemówienia p. Böhm-Bawerka, gdyby nie to, że p. minister wypowiedział je w sposób zupełnie niedosłyszalny. Kloufac zirytowany widać długością exposé, zawołał: „Ależ to istna mowa obstrukcyjna! Skończże już pan!" Fressel zaś krzyczał: „Ten stary żyd sprzedaje parę starych spodni! Dlaczego pan tak długo gadasz? My i tak wiemy, że chcecie nas okraść! Czy nie można tego krócej wyrazić?"

Posiedzenie zakończyło się przemówieniem Schönerera, w którem ten głośny mąż stanu polemizował z wezwaniem do pracy, wygłoszonem przez prez. ministrów Körbera. Przy tej sposobności okazało się, że Schönererowcy mają zamiar ostro wystąpić przeciw niektórym przedłożeniom rządowym.

Atmosfera jest zatem dość burzliwa. A przecież największy kamień obrazy, kwestja językowa, nie przyszła jeszcze na porządek obrad!

O godzinie 11 minut 20 w południe prezydent Izby, hr. Vetter von der L l e, otwiera czwarte z rzędu posiedzenie Rady państwa.

Na fotelach ministerjalnych zasiadają: prezydent gabinetu dr Koerber, tudzież ministrowie hr. Welsersheimb, dr Witteк, dr Böhm von Bawerk, baron Spens Booden, dr Hartel, dr Rezek, br. Call, br. Giovanelli i dr Piętak.

Dep. Schreiber składa przyrzeczenie poselskie.

Prezydent zawiadamia Izbę, że głównym protokolantem został zamianowany radca rządu, Bauer-Bargwehr.

Następnie hr. Vetter oświadcza, że prezydent ministrów dr Koerber przesłał do prezydjum pismo, które ma być odczytane pełnej Izbie. Pismo to brzmi: „Jego Cesarsko-Królewska Wysokość, Najdostojniejszy Arcyksiążę, Franciszek Ferdynand d'Este złożył dnia 28 czerwca z powodu swoich zaślubin z hrabianką Zofją Chotek na Chotkowie i Wogninie pod przysięgą deklarację, podaną w przedłożeniu rządowem."

Po odczytaniu samej deklaracji przez sekretarza, dep. dra Kerna, prezydent Vetter zwrócił się do Izby z temi słowami: Powyższa deklaracja będzie po przyjęciu jej przez Wysoką Izbę odesłana do archiwum parlamentarnego. Jestem przekonany, że będę wyrazem uczuć całej Izby, gdy z całego serca zawołam: Oby Jego Cesarsko-Królewska Wysokość, Najdostojniejszy Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este po długie lata cieszył się szczęściem domowem i oby z niego czerpał siły do wypełnienia ciężkich i wysokich zadań! (Oklaski.)

Prezydent udziela głosu dep. Grossowi, który stawia wniosek, aby kwestja deklaracji arcyksięcia została oddana do rozpatrzenia komisji, złożonej z 37 członków.

Gdy dep. Gross skończył mówić, podnosi się na ławach czeskich dep. dr Kramarz i wśród ogromnego natężenia uwagi składa następujące oświadczanie: Z powodu przedłożonej tutaj Wysokiej Izbie przez rząd deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w której ten ostatni zrzeka się dla swoich dzieci z małżeństwa z hrabianką Zofją Chotek wszelkich praw do tronu, przedstawiciele narodu czeskiego wszystkich krajów korony czeskiej uważają sobie za obowiązek złożyć następujące zastrzeżenie prawno-państwowe: Jeżeli wiadomą jest rzeczą, że podobna renuncjacja arcyksięcia Maksymiljana, przedłożona dn. 9 kwietnia 1864 r. Radzie państwa do zatwierdzenia, została przez nią przyjęta bez wszelkich zastrzeżeń, to stało się to dlatego, ponieważ reprezentantów czeskiego narodu nie było wówczas w parlamencie. Wobec tego uważamy sobie obecnie, gdyśmy już faktycznie przestąpili progi Rady państwa, za tem świętszy obowiązek uroczyście dziś tutaj oświadczyć, że Radę państwa uważamy za zupełnie niekompetentną do rozstrzygania jakichkolwiek kwestyj, tyczących się następstwa tronu w królestwie czeskiem i w krajach, temu królestwu inkorporowanych. (Oklaski na ławach czeskich. Protesty na lewicy). Na podstawie Sankcji Pragmatycznej, na podstawie Patentu cesarskiego z 1 sierpnia 1804 r., który „domowi austrjackiemu ze względu na jego niezawisłe kraje nadaje tytuł cesarski" i który wyraźnie stanowi, „że wszystkie Nasze królestwa, księstwa i prowincje mają zatrzymać nienaruszenie wszystkie im dotychczas przysługujące tytuły, konstytucje i przywileje, a który pod l. 4 postanawia, że koronacja cesarzy austrjackich na królów czeskich ma się odbywać „bez żadnej zmiany także w przyszłości", tudzież w myśl dyplomu październikowego, który zaraz na wstępie uznanie sankcji pragmatycznej za ustawę zasadniczą państwa opiera przedewszystkiem na przyjęciu jej przez „stany naszych różnych królestw i krajów", jedynie kompetentnymi do roztrzygania kwestji następstwa tronu w królestwie czeskiem są bez żadnej wątpliwości tylko sejmy królestwa Czech i krajów, temu królestwu inkorporowanych (Huczne oklaski na ławach czeskich). Również w liczbie praw, należących do kompetencji Rady państwa, które wylicza § 11 ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867, L. 141, Dz. u. p. i § 12 tej samej ustawy, niema wcale wymienionego prawa do rozstrzygania kwestji następstwa tronu w poszczególnych królestwach i krajach.

O ile zatem w myśl powyższych postanowień reprezentaci poszczególnych królestw i krajów mają prawo zabrać głos wobec deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, my, przedstawiciele narodu czeskiego, oświadczamy, jak najuroczyściej, że każdy z nas z osobna i wszyscy razem za jedynie kompetentne i uprawnione do przyjęcia deklaracji, o ile ona dotyczy następstwa tronu w królestwie czeskiem, uważamy tylko sejmy krajów korony czeskiej. Zarazem oświadczamy, jak najuroczyściej, że w myśl powyższych wywodów musimy uważać przedłożoną Radzie państwa deklarację ze względu na kraje czeskie za wprost nieistniejącą.

Wysoka Izbo! Bardzo bolejemy nad tem, że rząd wskutek lekceważenia ustaw zasadniczych zmusił nas do złożenia powyższej deklaracji. Nie chcemy jednak przejść nad przedłożoną dziś tutaj deklaracją do porządku dziennego, nie dawszy wpierw wyrazu uczuciom, żywionym przez cały naród czeski, który śle dziś arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i Jego dostojnej małżonce gorące życzenia i błogosławieństwo. Radość zaś ludu czeskiego jest tem większa, że ślub odbył się na czeskiej ziemi, a małżonka arcyksięcia pochodzi ze starej czeskiej rodziny szlacheckiej. Zresztą znaną jest nam dobrze miłość, jaką Jego Cesarsko Królewska Wysokość żywi do naszego kraju.

Następstwa stanowiska, jakie zajęliśmy wobec deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, są całkiem jasne. Nie możemy głosować, ani za wnioskiem Grossa, ani przeciwko niemu, ponieważ wniosek dep. Grossa stoi bezwarunkowo po za kompetencją tego parlamentu. Tego nie zrobimy nigdy i jeszcze raz nigdy! My obstajemy w tym wypadku przy jedynej i wyłącznej kompetencji sejmów poszczególnych królestw i krajów! Jeszcze raz oświadczam z naciskiem,

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

30)

Przerażony tem Dragan, zerwał się z ziemi i stał nad Luiziną, nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, bezradny, zakłopotany.

Luizina zaś podnosiła głos coraz wyżej, nrywając tony coraz więcej, aż przeszła na końcu niemal do wspaniałego „staccato" — i tu śpiew wpadł w jakiś nieokreślony, spazmatyczny śmiech, poczem zwolna przeszedł w ciche, zdławione łkanie...

Dragan pochylił się nad Luiziną, nie wiedząc, co robić. Ale Włoszka powoli uspokoiła się i jakby chcąc sobie ulżyć, zaczęła opowiadać zwolna wzruszonym głosem Draganowi tajemnicę swego życia:

— Panie Bratow, muszę panu wytłomaczyć powody tego wybuchu... O, ja nie jestem wcale chorą, nie cierpię na nerwy, jak wiele innych kobiet, czasami tylko czuję, że dusza moja ma nerwy... Posłuchaj pan historji mojego życia, historji powszedniej, codziennej.

W Palermo, mojem rodzinnem mieście, zjawił się pewnego dnia — miałam wówczas lat 18 i byłam dobrem, ukochanem dzieckiem uczciwych rodziców — Moskal, książę Aleksy Murowski... Imię jego niech będzie przeklęte! O, wówczas myślałam inaczej... on był taki dobry dla mnie, taki miły. Nie imponował mi wcale jego tytuł książęcy, pociągał mnie tylko urok jego postaci i zachowania... prawdziwie pańskie obejście, powaga i spokój.

Zdawał się posiadać głębszy umysł, wiele szlachetności, odwagi, wykształcenia. W przeciągu dwu tygodni pokochałam go tak bardzo, tak szalenie, że wkrótce oddałam się mu cała.. Cóż ja temu winna?... Jestem dzieckiem południa, w moich żyłach płynie gorąca krew... na drugi dzień zniknął „szlachetny" książę... zniknął na zawsze... Nie jest to wymyślony romans, tylko gorzka prawda, gorzka, jak życie... Miłość przyszła nagle, bez przygotowania i zawładnęła mną potężnie, a tak gorąco, że w żarze tej miłości stopniał rozsądek i panowanie nad sobą. A ja go jeszcze dzisiaj kocham, tego nędznika... Ale równocześnie ja go także... przeklinam i nienawidzę... ach, jak ja go nienawidzę!...

Rodzice wypędzili mnie z domu. Zostałam szansonistką. Posiadam głos przyjemny, a będąc jeszcze w domu rodzicielskim, uczyłam się śpiewać... jestem przecież piękną, nie, raczej byłam piękną.. Drogę tę obrałam sobie po dłuższym namyśle, z planem z góry obmyślanym... Chciałam gdzieś spotkać Murowskiego. I poczęła się wędrówka i poszukiwania. Gdziekolwiek występowałam, czy to w stolicy, czy na prowincji, wszędzie pytałam się o księcia Murowskiego.

Wyśmiewano się ze mnie, że taki książę wcale nie istnieje, że o takim nigdzie nie słyszano! Szalałam ze złości! Ale w końcu musiałam dać za wygraną, musiałam się zaspokoić przeklinaniem go w każdej godzinie mego życia. Były chwile, w których pragnęłam umrzeć, zakończyć raz to męczące, głupie życie — ale nie dało się. Żyję i żyć będę i kocham mężczyzn, tak, kocham... ale jak?... Jak dzikie bestje, jak hyeny, jak szakale... w zamkniętej klatce. A gdy który z nich jest tak nieszczęśliwy, jak ów syn bojara z Moskwy, który próbował sobie na serjo życie odebrać, gdym swe platoniczne łaski zwróciła w stronę inuego, o, wtedy jestem szczęśliwa, wtedy skaczę z radości i upojenia. Najbardziej nienawidzę panów z domów arystokratycznych!

Teraz już mnie męczy ta wieczna wędrówka. Powodzenie, oklaski, mężczyźni-zwierzęta, leżący u moich nóg, hołdy, to wszystko cieszyło mnie czas jakiś... pochlebiało mi i to, że co wieczór byłam gwiazdą zebrań towarzyskich... ale nie przyniosło mi to zadowolenia trwałego. Gdy los mi nie pozwolił być szczęśliwą żoną jakiegoś uczciwego i poważnego człowieka, to i tak czemś muszę być! Nie mogę przecież pozostać wiecznie uczciwą, a mimo to zawsze znieważaną szansonistką.. muszę się czemś zająć, robić coś... złego czy dobrego. Miłość zamieniła się u mnie w chęć czynu, w pragnienie przygód i tu w Bułgarji rozbiłam swój namiot, tu chcę coś przedsięwziąć, postanowić coś poważniejszego — co, jeszcze sama nie wiem. To wiem tylko, że ile razy będę miała do czynienia z tymi zwierzętami, których świat mężczyznami zowie, tyle razy będę tak twardą i niewzruszoną, jak ta bryła kamienia... tak, tak... tak twardą będę... O, pan sądzisz, że to nie jest szlachetnie, że to niegodne niewieściego serca... nieprawdaż?... Zemsta jest rzeczą nieszlachetną! Ha, ha, ha!

Dla czego książę postąpił sobie tak nieszlachetnie!? O, musi się stać zadość sprawiedliwości!... Jestem tylko człowiekiem... a nie żadnym bogiem... muszę pomścić wyrządzoną mi krzywdę!...

— Widzę, że pan, panie Bratow, jest niezmiernie tem zdziwiony, że ja Luizina, Giamboni, człowiekowi całkiem obcemu zwierzam się z najtajniejszych mych myśli i uczuć... To jest jednak całkiem naturalne. Widziałeś mnie pan przed chwilą tak bardzo rozdrażnioną, że uważałam za konieczne, wyjaśnić panu przyczynę tego, gdyż inaczej mógłbyś był mnie pan poczytać za niespełna rozumu. Kto tyle przeszedł w życiu, co ja, ten czuje w sobie niezbędną potrzebę wyspowiadania się przed kimś z swych bólów i cierpień, gdyż mu się wtedy robi nieco lżej na sercu. Ze mnie przemawiał jęk złamanego, zdeptanego serca, skarga zawiedzionych nadziei i marzeń... a zresztą wyspowiadałam się panu, gdyż, o ile się przekonałam, mogę liczyć na pańską dyskrecję...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że nietylko w głosowaniu nad wnioskiem Grossa, ale wogóle nad żadnym innym, zredagowanym w podobnym duchu, a wniesionym w tym parlamencie, my, Czesi, udziału brać nie będziemy! (Huczne, długotrwałe oklaski na ławach czeskich. Protesty na lewicy. W sali poruszenie).

Prezydent poddaje wniosek dep. Grossa pod głosowanie. W tej samej chwili posłowie czescy podnoszą się z swoich miejsc i demonstracyjnie opuszczają salę. Z ław niemieckich odzywają się okrzyki: „Idźcie precz i nie wracajcie! Wynoście się do swojej Czechowji!" Gdy wniosek dep. Grossa został przyjęty, prezydent Izby oświadcza, że wybór komisji, która się zajmie rozpatrzeniem kwestji deklaracji arcyksięcia, postawi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następnie prezydent ministrów dr Körber przedłożył Izbie do zatwierdzenia 58 cesarskich rozporządzeń, wydanych w okresie czasu od 15 lipca 1897 na podstawie § 14.

Z kolei odczytano szereg przedłożeń rządowych, mianowicie ustawę inwestycyjną o budowie kilku nowych linij kolejowych na koszta rządowe, ustawę o kontyngensie rekrutów, o zawodowych stowarzyszeniach rolników, o kasach dla sierot, o funduszu meljoracyjnym, o podwyższeniu dodatku do podatku spirytusowego.

Wnioski adresowe przedstawione przez Jaworskiego, Pacaka i Pernerstorfera brzmią jak następuje:

1) Jaworskiego: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Na Najwyższą Mowę Tronową należy odpowiedzieć przez najbardziej wiernopoddańczy adres. Do obrad nad tym adresem należy wybrać komisję z całej Izby złożoną z 48 członków".

2) Pacaka i Stranskyego: „Na Najwyższą Mowę Tronową Jego c. i k. Apostolskiej Mości należy odpowiedzieć przez adres. Dla obrad i ułożenia projektu adresu wybiera się bezpośrednią komisję z 48 członków.

3) Pernerstorfera: „Izba zechce uchwalić, że nad mową tronową odbyć się ma dyskusja".

Po odczytaniu nadesłanych pism zabiera głos prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, dr Koerber:

Wysoka Izbo! Po ukonstytuowaniu się Wysokiej Izby poprosiłem o głos celem krótkiego określenia stanowiska, jakie rząd względem programu pracy Wysokiej Izby zajmuje. Wbrew licznym, skwapliwie rozsiewanym pogłoskom, muszę z całą stanowczością zaznaczyć, że rząd nie ma żadnych jakichś ukrytych myśli i celów i mieć ich nie będzie. Rząd będzie wydawał wszystkie nowe oświadczenia jasno i stanowczo. I tak zauważyć muszę, że wcale nie zależy nam na tem, aby jak najprędzej przeprowadzić wybór do delegacyj i do deputacji kwotowej, a to rzekomo w tym celu jedynie, by wejść na tę drogę, która w zeszłym roku konieczną się okazała, a która wcale nie jest dla nas tak miłą i ulubioną. Przeciwnie, jesteśmy przygotowani przystąpić bezzwłocznie do pracy parlamentarnej; przekonacie się panowie o tem z całego szeregu projektów, a zwłaszcza poznacie to po ich następstwie porządkowem. Budując na gotowości do wydatnej pracy Wysokiej Izby, ośmielam się już teraz, w pierwszym okresie sesji, żądać przedsięwzięcia obrad nad budżetem i związaną z nim ściśle ustawą inwestycyjną. Domagać się zaś będziemy tego tem usilniej, że od 4 lat preliminarz państwowy załatwionym nie został.

Polecamy następnie Wysokiej Izbie projekt ustawy, dotyczący podwyższenia podatku od wódki, od którego zwiększony dochód przypadnie na rzecz dochodu poszczególnych krajów i królestw. Ogromną wartość przywiązywałby rząd także, gdyby się udało wreszcie przeprowadzić pomyślnie ustawę, regulującą urządzenia kas sierocych. Należałoby także uchwalić ilość rekruta, ponieważ pobór na pewien ściśle i ustawowo wyznaczony dzień przypada. Inne przedłożenia, mające być za nagłe uznane, przyjdę później po kolei. Z tego już m że Wysoka Izba nabrać przekonania, że nie mamy zamiaru wcale umykać gdzieś w zacisza biurowe, owszem stajemy jako ludzie pracy przed Wami (oklaski), którzy niez go tak bardzo nie pragną, jak najrychlejszego podjęcia czynności parlamentarnej. (Brawo! Brawo!) Chcemy tylko Wysokiej Izbie utorować drogę, która ma wyprowadzić parlament ze smutnej przeszłości, a mamy nadzieję, że drogą tą Panowie, pójdziecie!! (Żywe oklaski).

Mowa ministra skarbu, który dawał wyjaśnienia budżetowe w półtoragodzinnem exposé, przerywana była burzliwymi okrzykami ze strony czesko-radykalnych posłów. Dep. Fressel: „Ten stary żyd sprzedaje parę starych spodni!" Po chwili znowu: „Panie ministrze, niech pan tak długo nie gada! My dobrze wiemy, że chcecie nas okraść! Czy nie można tego wszystkiego krócej wyrazić?"

Po exposé ministra finansów, Izba przystąpiła do wyboru komisji petycyjnej, legitymacyjnej i dla nietykalności poselskiej.

Gdy już uskuteczniono wybory, powstał dep. Schönerer: Prezydent ministrów oświadczył, że rząd chce utorować Izbie drogę, któraby wyprowadziła parlament ze smutnej przeszłości. Takie oświadczenie jest, co najmniej, dziwne. Nie rząd ma stawiać Izbie program pracy i pracą tą kierować. Tylko prezydent Izby ma się porozumiewać ze stronnictwami. Zapytuję przeto pana prezydenta gabinetu, czy na przyszłość będzie w tym kierunku szanował godność Izby i jej prezydjum?

Prezydent Izby, hr. Vetter von der Lilie, oświadcza w odpowiedzi Schönererowi, że prezydent ministrów tylko wyraził życzenie, aby parlament przystąpił do rzetelnej i wydatnej pracy ustawodawczej. A przecież nikt nie ma prawa zakazywać rządowi, a więc także i prezydentowi ministrów, wyrażania tego rodzaju życzeń.

Po tych słowach prezydent Izby oświadcza, że posiedzenie zamyka, a następne naznacza na środę (t. j. na dziś), na godzinę 11 przed południem.

Zmiana statutu w Kole polskiem.

Celem łatwiejszego zorjentowania się czytelników w zmianach statutu Koła polskiego, które przez odnośną komisję zostały uchwalone i wkrótce przyjdą pod obrady pełnego Koła — podajemy niżej zestawienie obu statntów, nowego i dawnego.

Dawny statut.

Ustawa obowiązująca członków polskiego Koła poselskiego w Wiedniu.

§ 1. Koło poselskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają.

§ 2. Poseł, który nie przystąpi do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do Koła przyjęty za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§ 3. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesji Rady państwa prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów 2 sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowane.

§ 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§ 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmieniony i przewodniczy w obradach.

Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach, w razie równości głosów, to zdanie staje się uchwałą, do którego prezes przystąpi.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków winien prezes zwołać posiedzenie Koła.

Pod nieobecność prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§ 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad zapisując wnioski i uchwały.

§ 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał potrzebna jest obecność większej połowy członków bawiących w Wiedniu.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych.

Wybory odbywają się kartkami.

§ 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków w Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natychmiast ad hoc nowe posiedzenie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10. Koło polskie uchwala:

a) jakie wnioski i interpelacje mają członkowie Koła wnosić w Izbie;

b) jak mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować;

c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacje czynione przez posłów, nie będących członkami Koła polskiego;

d) którzy członkowie Koła i którzy posłowie, nie należący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisji;

e) uchwala instrukcje dla członków Koła zasiadających w komisjach; i

f) w ogóle uchwala, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie, toczącej się w Izbie i w komisjach.

§§ 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§ 11. Nie wolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować jak Koło, lub w braku postanowienia Koła komisja Izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć.

§ 12. Członkowie Koła zabierają w Izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami.

Wolno jednak zabierać głos w Izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła posłom w tych przedmiotach, do których zostali przez Koło do specjalnych komisyj wydelegowani.

Projekt nowego statutu.

Statut członków Koła polskiego w Wiedniu.

§ 1. Koło polskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się poddadzą postanowieniom niniejszego statutu.

§ 2. Poseł, który nie przystąpił do Koła po swoim wyborze i pierwszem zjawieniu się w Izbie, albo poseł, który z Koła wystąpił, może być przyjęty za uchwałą Koła na wniosek jednego z członków Koła.

§ 3. Do przewodniczenia naradom wybiera Koło na czas trwania Rady państwa prezesa, pierwszego i drugiego wiceprezesa, tudzież dwóch sekretarzy do spisywania protokołów.

Po dokonaniu tych wyborów jest Koło ukonstytuowane.

§ 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§ 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który wszakże uchwałą Koła może być zmieniony i przewodniczy przy naradach.

Prezes głosuje tylko przy wyborach, przy innych głosowaniach w razie równości głosów staje się uchwałą to zdanie, do którego przystąpi prezes.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków Koła, ma prezes zwołać posiedzenie Koła najdalej do trzech dni.

§ 6. Sekretarze spisują protokoły zamieszczając w tychże wnioski i uchwały.

§ 7. Do rozpoczęcia narad i powzięcia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków przebywających w Wiedniu.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków.

Wybory odbywają się kartkami.

§ 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków przebywających w Wiedniu, prezes na żądanie jednej trzeciej części obecnych na posiedzeniu, wstrzyma narady oraz głosowanie, i zwoła bezwłocznie nowe, najpóźniej do dwudziestu czterech godzin odbyć się mające posiedzenie Koła, które rozstrzygnie ostatecznie sprawę bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10. Koło uchwala:

a) jakie wnioski mają członkowie Koła wnosić w Izbie, i jakie interpelacje mają być wnoszone imieniem Koła;

b) jak członkowie Koła mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować;

c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacje posłów, nie należących do Koła;

d) którzy członkowie Koła i jacy posłowie nie należący do Koła, mogą być popierani przez Koło przy wyborach do komisyj;

e) wogóle uchwala jakie stanowisko mają członkowie Koła zająć w każdej sprawie w Izbie i komisjach.

§ 11. Członkom Koła wolno nawet bez uchwały Koła, wszakże za poprzedniem zgłoszeniem w Kole i po przeprowadzonej dyskusji wnosić w Izbie interpelacje, na które uzyskają między członkami Koła wymaganą regulaminem Izby liczbę podpisów.

Przy wnoszeniu tych interpelacyj, zbieranie podpisów posłów nie należących do Koła, nastąpić może tylko za upoważnieniem Koła.

Interpelacje takie nie mogą jednak odnosić się:

a) do spraw polityki zagranicznej,

b) do ogólnego politycznego stanowiska rządu,

c) nie mogą być zwrócone przeciw Kołu i jego członkom (§ 4).

§ 12. Nie wolno członkom Koła głosować inaczej w Radzie państwa niż uchwaliło Koło, lub w braku postanowienia Koła komisja parlamentarna.

Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność.

Członkowie Koła, mający zamiar uchylić się od głosowania w Izbie przez nieobecność, mają to oświadczyć na posiedzeniu Koła.

§ 13. Członkowie Koła zabierają głos w Izbie tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła.

Wolno jednak po zawiadomieniu prezesa zabierać głos w Izbie we własnem imieniu bez upoważnienia Koła:

a) Członkom Koła, należącym do komisji, wybranej przez Izbę w przedmiotach, dotyczących referatów tej komisji;

b) tym członkom Koła, których wniosek został przez Koło przyjęty i do Izby wniesiony, w przedmiocie tego wniosku;

c) w szczegółowej dyz-

§ 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestjach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§ 13. Co miesiąc wybiera Koło komisję izbową, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w Izbie w wypadkach nieprzewidzianych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez członków Izby, nienależących do Koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisji izbowej, jak i inni członkowie Koła. Uchwały komisji izbowej zapadają większością głosów. Komisja nie może zmieniać postanowień Koła

§ 15. Członek Koła, chcący mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie Izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie Sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby nie należące ani do jednej z Izb Rady państwa, ani do Sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła, bywać na jego posiedzeniach.

§ 21. Członkowie Koła równie jak obecni na posiedzeniach według §§. 16, 17 i 18 winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

kusji budżetowej nad poszczególnymi tytułami i paragrafami budżetu, atoli z wyjątkami w § 11 co do interpelacji wymienionymi.

§ 14. W sprawach wyznaniowych wolno członkom Koła głosować i postępować w Radzie państwa według własnego przekonania.

W innych sprawach służy Kołu prawo uwolnić członka z ważnych powodów od solidarności większością dwóch trzecich głosów.

§ 15. Co dwa miesiące wybiera Koło komisję parlamentarną, składającą się z pięciu członków, do której należą oprócz nich jako stali członkowie prezes i obydwaj jego zastępcy.

Wybór tej komisji odbywa się na posiedzeniu Koła w tym celu zwołanem.

Komisja postanawia w wypadkach uchwałą Koła nieprzewidzianych o głosowaniu członków Koła w Izbie, daje upoważnienie do wnoszenia poprawek, które się okażą potrzebnemi w toku rozpraw w Izbie, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez posłów, nie należących do Koła, tudzież do zabierania głosu w sprawach, co do których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu.

Takiego upoważnienia potrzebują członkowie komisji parlamentarnej zarówno z innymi członkami Koła.

Komisja parlamentarna wydaje postanowienia w sprawach wyżej wymienionych tylko w nagłych wypadkach.

Komisja nie ma prawa zmieniać postanowień Koła.

§ 16. Członek Koła zamierzający wydalić się z Wiednia, ma na to uzyskać zezwolenie prezesa Koła.

§ 17 Polscy członkowie Izby panów, mogą być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, nie głosują jednak przy powzięciu uchwał.

§ 18. Polscy członkowie Sejmu galicyjskiego, tudzież członkowie Kół polskich w Berlinie, oraz polscy posłowie Sejmu śląskiego i bukowińskiego, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy naradach Koła, jednak bez prawa zabierania głosu.

Inne osoby mogą bywać na posiedzeniach tylko za poprzednią kartkami powziętą uchwałą Koła.

§ 19. Członkowie Koła, jakoteż obecni na posiedzeniach według §§. 17 i 18 obowiązani są zachować tajemnicę co do tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostanie.

§ 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nie wolno nikomu w imieniu Koła ani działać ani występować.

Z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem komisji z dwóch przynajmniej członków złożonej

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy lub dodatki do niej, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

§ 20 Żaden członek Koła, nie może być bez zezwolenia Koła, członkiem innego klubu lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§ 21. Bez upoważnienia Koła nie wolno nikomu w imieniu Koła ani występować ani działać.

Z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezesa albo komisji złożonej przynajmniej z dwóch członków Koła.

§ 22. Zmiany niniejszego statutu lub dodatki do niego, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła zawezwani zostali przynajmniej na trzy dni przedtem ze wskazaniem zamierzonych zmian.

Uchwalono na posiedzeniu Koła dnia . . . .

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji; we czwartek Walentego, kapłana, męczennika; w piątek Faustyna i Jowity, męczenniczki.

We czwartek w kościele PP. Dominikanek za Gródku nabożeństwo całodniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu za nawrócenie grzeszników [tłusty czwartek].

W kościele św. Florjana we czwartek nabożeństwo jednodniowe (cechu piekarzy).

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na regacze (samce sarn), na głuszca, cietrzewie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godz. 4 minut 52, długość dnia godzin 9 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 13 go lutego o godzinie 7 rano barometr 742·8 termometr — 10·6 wilgotność 92 „ wiatr zachodni ·10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

W sprawie stosunków w sądzie karnym otrzymujemy ze strony dobrze poinformowanej następujące uwagi:

Szanowna Redakcjo! W artykule wstępnym „Głosu Narodu“ z dnia 9 lutego 1901, wyczytałem kilka uwag, które może niesłusznie skierowano przeciw kierownikowi tut. sądu karnego.

Mowa tam była o zaniedbywaniu spoczynku niedzielnego, tudzież trudnościach widzenia się obrońców z ich klientami w areszcie pozostającymi.

Co do pierwszej kwestji, jako autentycznie poinformowany pospieszam Szan. Redakcję zawiadomić, że niemal pedantycznie przestrzegany jest w sądzie karnym spoczynek niedzielny, i że obecność urzędników o tyle tylko przepisano, o ile tego tok spraw karnych, jako z natury rzeczy żadnych zwłok niedopuszczających, wymaga koniecznie. Jeżeli w jakimkolwiek względzie mógłby ulegać krytyce publicznej p. prez. Morelowski, to sądzę, że niema człowieka, znającego jego zarządzenia, któryby mu zdołał słusznie zarzucić lekceważenie tych przepisów, które w interesie urzędników są wydane, i to tak pod względem właśnie ulg w urzędowaniu, jak wogóle w t. zw. sprawach personalnych.

Co do drugiego zarzutu, winna niedogodności pp. obrońców nie zarzucona w owym artykule zła wola kierownika sądu, ale ciasnota i nieodpowiednie pomieszczenie sądu karnego, co tak wymownie „Głos Narodu“ przed niedawnym czasem w znakomitym artykule dra Szalaya napiętnował. Skoro więc raz już sam dziennik stwierdził, że niema odpowiednich sal dla adwokatów, ani dla rozpraw, ani wogóle do niczego, powinien i musi uznać logiczne konsekwencje w każdym kierunku i dlatego, komunikując szan. Redakcji tych kilka uwag, sądzę, że spełniam obowiązek prostej uczciwości publicznej, który przez zamieszczenie ich szan. Redakcja zapewne poprzeć zechce.

W Krakowie 10 lutego 1901.

Jeden z autentycznie poinformowanych.

List ten zamieszczamy z ochotą, tem większą, ile że, jak nas z autentycznej strony zapewniono, p. prez. Morelowski, uznając słuszność naszych wywodów w jednym punkcie, natychmiast wydał z właściwą sobie energją zarządzenie, by na przyszłość obrońcy w zarządzie więzień nie potrzebowali się z aresztantami w obecności pisarzy porozumiewać, ale by to w osobno na ten cel przeznaczonej izbie się odbywało.

* **Odczyt hr. Stanisława Tarnowskiego** „O Zaczarowanem Kole Rydla“ odbędzie się jutro, w środę o godz. 4 po południu w sali „Collegium novum“ przy Plantacjach. Bardzo znaczna część biletów już jest rozsprzedana. Pozostające nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej (Spiski pałac). Ci, którzy mają zamiar kupić bilety dopiero przy wejściu, dobrze uczynią, przychodząc na odczyt zawczasu, gdyż łatwo być może, iż dla spóźniających się zabraknie miejsca. — Kasa przy wejściu będzie w samej sali. Cena krzesła 2 korony, wstęp 1 koronę. Dochód przeznaczony na Towarzystwo Oświaty ludowej.

* **Kronika karnawałowa.** W sali Strzeleckiej odbył się wczoraj doroczny bal Tow. bratniej pomocy kelnerów liczniejszy znacznie od zeszłorocznego. Oprócz członków Stowarzyszenia, przybyło wielu właścicieli zakładów gastronomicznych i znaczna liczba gości z miasta. Bal rozpoczął polonezem prezes balu, p. Ign. Wójcikiewicz z p. Woźniakową, żoną prezesa Stowarzyszenia. Tańce zbiorowe przy muzyce 13 pułku prowadzili pp. Ch. i S., prowadząc do 80 par w mazurze i kadrylu.

Trzecią zabawą wczorajszej nocy był bal podoficerów 20 pułku w sali „Sokoła“, wystrojonej w zieleń, herby i festony. Na zabawie, która się rozpoczęła o godz. wpół do 9-tej wieczorem, obecnym był delegat p. Laskowski, oraz cała jeneralicja z komendantem, jen. Alborim na czele, oraz komendanci pułków i liczni oficerowie, a także i wiele gości cywilnych. Tańce prowadzili kapitanowie pp.: Stranski, Ziegler i nadporucznik Lux. Po odegraniu hymnu ludowego, przewodniczący p. Greczek otworzył zabawę polonezem, prowadząc panią podpułkownikową Elbogen. Do kadryla i mazura stanęło po 160 par. Muzyką dyrygował p. Maleczek.

* **Bal akademicki.** Po wielu balach i zabawach tegorocznego karnawału, który już dobiega do końca, „Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza w Krakowie“ wystąpiła wczoraj ze swoim balem w sali Saskiej, który, jakkolwiek nietłumny, cieszył się znaczną liczbą uczestników tak ze sfer cywilnych, jak i wojskowych. Wiele pięknych dam w nader wykwintnych i barwnych toaletach było okrasą wieczoru; całość tworzyło piękny obraz w ramach sali balowej. Orkiestrą 13 pułku dyrygował osobiście p. J. N. Hock. Bal otworzył rektor Uniwersytetu prof. dr L. M. Jakubowski, prowadząc w polonezie protektorkę balu hr. Stanisławową Tarnowską. Dalej szedł jen. Albori z p. delegatową Laskowską, radca dworu prof. dr Ed. Korczyński z prof. Wicherkiewiczową, hr. Tarnowski z prof. Ed. Korczyńską, prof. dr Fryderyk Zoll z prof. Reissową, a profesor dr Kasparek prowadził królową balu uroczą p. Fr. Zollową.

Tańce zbiorowe prowadzili pp. Kwiatkowski, Korolewicz i Dawidowski. Podczas pierwszego mazura, do którego stanęło około 80 par, nastąpiło intermezzo; taniec ogólny został przerwany, a na salę wpadły cztery pary ukostjumowane do błękitnego mazura z „Halki“. Niespodzianka ta powitana została sutemi oklaskami. Mazura tego o kilku figurach prowadził p. Witold Filasiewicz. Oprócz aranżera mazura błękitnego tańczyły panny Frimmlówne i Pindelskie, oraz pp. Dawidowski, Ostrowski i Zathey. Zabawa przeciągnęła się do rana.

* **„Syn cesarza“** zjawił się w ubiegłą sobotę w kościele OO. Jezuitów we Lwowie i rozpoczął swą czynność od zapalania świec i odprawiania mszy. Służba kościelna starała się usunąć go ze stopni, lecz ów człowiek twierdził, iż będąc synem jakiegoś cesarza, ma prawo robić wszystko, co tylko zapragnie. Obecni widząc, iż mają do czynienia z obłąkanym, łagodnie usiłowali skłonić biednego maniaka do opuszczenia ołtarza. Niepodobieństwem jednak było poradzić sobie z nieszczęśliwym i dopiero interwencja policji skłoniła cesarskiego potomka do udania się do komisarjatu śródmieścia, gdzie roztoczono nad nim opiekę. Biedak ów zwie się Jan Krzyżowski i ze względu na dążności do zbyt wielkiej samowoli i autokratyzmu zmuszony jest poddać się obserwacji i opiece.

* **Samowolny sąd.** W Nawojowie pod Nowym Sączem włościanin Józef Zaczek wraz z bratem schwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku wymierzyli mu

sami sprawiedliwość, powiesili go bowiem za nogi na wierzbie, z której dopiero sąsiedzi po niejakim czasie go odcięli, wisielec jednak na drugi dzień umarł. Oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego stawali w Nowym Sączu przed sądem obwodowym i zasądzeni zostali na dwa tygodnie więzienia.

* **Na udar sercowy.** Jan Połomski, zarządca u OO. Jezuitów w Nowym Sączu, wchodząc do mieszkania swego brata, upadł na progu i na miejscu ducha wyzionął. Lekarz skonstatował udar sercowy.

* **Zabójstwo neofitki.** Donoszą z Odesy, iż tamtejszy sąd okręgowy, zajmował się w tych dniach sensacyjną sprawą. Rzecz się miała jak następuje: 8 czerwca 1895 r. znaleziono koło limanu chadżybejskiego w Odesie trupa młodej kobiety, uduszonej za pomocą sznura. Śledztwo nie wykryło sprawcy. Dopiero teraz władze sądowe wpadły przypadkowo na ślad zbrodniarza i okazało się, że mordercą był żyd Sznajder, który zamordował w ten sposób własną córkę za to, że przeszła na wiarę chrześcijańską. Zbrodni dokonał Sznajder wspólnie ze swoim krewnym niejakim Wigderczykiem. Sąd skazał wyrodnego ojca na 15 lat więzienia; wspólnik jego otrzymał 10 lat ciężkich robót.

* **Wykolejenie pociągu.** Pociąg osobowy przychodzący z Wiednia do Krakowa o godzinie 8 minut 18 wieczorem znacznie się wczoraj spóźnił. Powodem spóźnienia było wykolejenie trzech wozów na stacji w Boguminie (Oderberg). Wypadku z ludźmi nie było żadnego.

* **Pobielane groby.** Reprezentanci „demokracji chrześcijańskiej" pp.: Andrzej hr. Potocki, Edward hr. Raczyński, Ludwik hr. Dębicki, Adam hr. Sierakowski i Michał hr. Rostworowski łącznie z drukarnią „Czasu", wysłali do Ojca św. długi telegram z podziękowaniem za ostatnią encyklikę. Hrabiowie zapowiadają walkę pod hasłami zawartemi w encyklice. Kardynał Rampolla odpowiedział im krótką depeszą.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: N. N. z Czernichowa 80 h., Marja Siemieńska z Krynicy z prośbą o pocieszenie w troskach i kłopotach 2 k., M. Rybicka z Czarnej 1 k. z prośbą o błogosławieństwo i opiekę nad sierotami, J. F. Siekało z Grybowa 4 k. z prośbą do M. B. Nieust. Pom. o pomyślne załatwienie sprawy i zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi, Marja B. z Andrychowa 4 k. z prośbą o zdrowie, J. Wroński z Ulanowa 2 k., J. Banaś w Rudcach 2 k., Jan Fraczkiewicz z Rzuchowy 1 k. z prośbą o zdrowie, A. Choczyński z Wadowic 2 k., Józefa Nedzyńska z Wieliczki 2 k., S. Drozdowski z Błażkowy 4 k. na intencję o wysłuchanie prośby i błogosławieństwo w gospodarstwie, Alfred Söhnel z Myślenic 4 k. z podziękowaniem za uratowanie życia i z prośbą o zdrowie, O. D. ze Spalato 3 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla synów, Jan Panek z Ropicy polskiej 2 k., Władysław Brach z Tarnowa 10 k. z prośbą o zdrowie dla żony i błogosławieństwo w przedsiębiorstwie, Jan Kowalski z Rzeszowa 2 k. z prośbą o zdrowie dla Anny Kowalskiej, Bochnakiewiczowa z Uszwi 2 k. z prośbą o zdrowie dla ojca i całej rodziny, J. Starowiejska z Przemyśla 2 k. z prośbą o zdrowie dla dzieci i powodzenie, H. K. 2 k. z prośbą o wyzdrowienie męża i pomyślne załatwienie sprawy, J. P. z Prądnika 1 k. z prośbą o polecenie się Matce Bożej, Edward i Helena W. 4 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, Janina Kawecka 2 k. z prośbą o opiekę, E. H. S. 2 k. z prośbą o zdrowie. — Razem w dniu wczorajszym zebrano 60 kor. 80 halerzy. — Ogółem 8.571 koron 40 halerzy, 37 rs. 42 kop., 1 m., 27 lirów.

Na szkołę ludową: Reichelt z Podwołoczysk 2 k.

Dla staruszki wdowy po weteranie: W. Salowa z Leńcz 1 k., J. N. z Wieliczki 1 k.

Dla Łazarza Kręśla: N. N. 2 k., O. D. ze Spalato 3 k. z prośbą o modlitwę za zdrowie i błogosławieństwo dla synów. Taż sama na tę intencję dla sieroty ciemnej 3 kor.

Na szkołę polską w Białej 2 k.

Na gimnazjum cieszyńskie: Wroński z Ulanowa 3 kor.

Na dom polski w Mor. Ostrawie: Wroński z Ulanowa 3 k.

Na wykupno murów kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich, złożył p. Juljusz Jejde 20 koron, otrzymane od mecenasa dra T. K.

Zaproszenia na wieczorek taneczny czwartkowy oddz. kolarzy, wydaje optyk p. K. Zieliński w Rynku główny linja A B.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 16 b. m. zabawę taneczną, na którą wybierają się wszyscy przyjaciele tej sympatycznej instytucji. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek zabawy o godzinie wpół do 9-tej wieczorem. Lista otwarta.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, urządza w sobotę dnia 16 lutego zabawę kostjumową z kotyljonem.

Wieczorek z tańcami urządza we czwartek d. 14 b. m. w górnej sali „Sokoła" oddział kolarski „Sokoła" dla swych członków, ich rodziu i wprowadzonych gości. Do tańca przygrywać będzie orkiestra „Harmonji". Osoby pragnące zabawić się wśród naszych sprężystych, zechcą swój adres podać p. Zielińskiemu, optykowi przy linji A-B, poczem komitet zaproszenie prześle.

W Wieliczce tych 17 rajców i ci trzej radcy magistratu, którzy złożyli nie dawno mandaty, obecnie rezygnację tę cofnęli — z wyjątkiem burmistrza dra Miczyńskiego — aby nie dopuścić komisarza rządowego do zarządu miastem.

---

§ **Żydzi we Włoszech i indziej.** Ciekawa jest statystyka rozmieszczenia semickiego żywiołu we Włoszech. Ogółem w całym kraju jest zaledwie 75 miast, mogących się pochlubić małym stosunkowo procentem żydowskiej ludności. Stolica kraju — wykazuje najwięcej tej plagi. Rzym liczy 7800 żydów. Turyn 4700, Livorno 4100, Wenecja 2780, Florencja 2000, Medjolan 1900, Ferrara 1700, Ankona 1700, największe miasto Włoch — Neapol, ma ich podobnie jak Mantua tylko 1000, w szczęśliwej Genui liczba ich ogranicza się do 580. Nie można się zatem dziwić, że w całych Włoszech ogólna liczba żydów wynosi tylko 40.915. Mimo tego wysyła tych 40.000 — aż 15 reprezentantów swych do Izby niższej. Najwięcej żydów z całej Europy ma Rosja, bo aż 2,050 000, Austrja zajmuje po niej drugie miejsce (1,869 000), następują kolejno Niemcy (597.000), Turcja (350.000), Rumunja (300 000), Francja z Algierem (170 000), Anglja (150.000), Belgja i Holandja (100.000), Bułgarja (25 000), Serbja (150.000). Reszta krajów europejskich trzyma się skromnej liczby — niżej 10.000, Hiszpanja ma tylko 2500 żydów. Ze wszystkich części świata ma najwięcej żydów Europa (6,400.000), Azja i Ameryka mają po 800.000, Afryka 660.000, Australja 19 000. Największą gminę żydowską na świecie ma Nowy Jork. Liczy ona nie mniej, nie więcej jak 350.000 „dusz" jeżeli tego wyrażenia, niekoniecznie z ortodoksalnym duchem zgodnego — użyć wolno. Po Nowym Jorku największą gminę żydowską ma Warszawa, która, jak ostatni spis ludności stwierdził, ma ich 231.678! Na powierzchni kuli ziemskiej żyje dotychczas 8,679.000 żydów.

Mianowania w straży skarbowej. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała starszymi respicjentami straży skarbowej respicjentów: Wiktora Gogórskiego dla okręgu krakowskiego Ludwika Geciowa dla brzeżańskiego, Franciszka Stojanowskiego dla sanockiego Jana Dudka dla tarnowskiego, Zygmunta Werlę dla żółkiewskiego, Władysława Niedenthala dla krakowskiego, Kazimierza Rumijowskiego dla nowosądeckiego, Gustawa Langnera dla przemyskiego, Ludwik Gostyllę dla stanisławowskiego, Seweryna Skowrońskiego dla brzeżańskiego, Zygmunta Mogilnickiego dla brodzkiego, Edmunda Osadzińskiego dla wadowickiego, Michała Knapika dla tarnopolskiego, Aleksandra Witkowskiego dla jarosławskiego Teofila Porębalskiego dla brzeżańskiego, Franciszka Temporala dla kołomyjskiego, Franciszka Czekaja dla tarnowskiego, Konrada Chovanetza dla czortkowskiego, Kazimierza Grzymalskiego dla wadowickiego, Klemensa Lewickiego dla żołkiewskiego, Sema Forostynę dla samborskiego, Józefa Madejskiego dla sanockiego Leopolda Binduchorowskiego dla czortkowskiego, Józefa Ernesta Hoffmana dla rzeszowskiego, Stanisława Boro dla rzeszowskiego, Edmunda Striegla dla stanisławowskiego, Marcina Gutowskiego dla kołomyjskiego, Jana Stanisławskiego dla lwowskiego, Bolesława Lechowskiego dla wadowickiego, Rudolfa Strassera dla brodzkiego, Eustachego Bewakowicza dla lwowskiego, Piotra Schönthalera dla czortkowskiego, Antoniego Schittlera dla samborskiego, Władysława Czechowskiego i Stanisława Rajewskiego z pozostawieniem ich nadal na posadzie instruktorów szkoły dla straży skarbowej w Sygniówce, Władysława Huczyńskiego dla samborskiego, Stanisława Lisiewicza dla Lwowa i Augusta Jurewicza dla krakowskiego. Tytularnymi starszymi respicjentami zamianowani: Fryderyk Müller dla okręgu rzeszowskiego, Feliks Noszkopy dla czortkowskiego i Albin Kucsabiński dla stanisławowskiego.

HUMOR.

Na egzaminie,
— Wymień mi kilka zwierząt czworonożnych.
— Koń, osioł...
— A jeszcze?
— Pies, dwa koguty.
— Co, co?... Jakto dwa koguty?
— Przecież tu chodzi o cztery nogi...

Rada państwa w Wiedniu.

Po wczorajszem posiedzeniu Izby odbyła się konferencja przewodniczących klubów, na której naradzano się nad kwestją adresową. Do żadnego porozumienia nie przyszło. Czesi i Polacy są za adresem, Niemcy, rzecz naturalna, pragnęliby „Loyalitäts-Kundgebung". Wobec tego należy się spodziewać ostrych scysyj w pełnej Izbie.

Sprawa interpelacyj w nieniemieckich językach zaostrza się coraz bardziej. Stronnictwo niemiecko-ludowe nie chce ustąpić ani kroku z zajmowanego w tej sprawie stanowiska. Czesi również nie są skłonni do żadnych ustępstw. I ta sprawa zagraża również spokojowi, dość zresztą względnemu, obrad parlamentarnych.

Stronnictwo niemiecko-postępowe oświadcza w swoim komunikacie, że kodyfikacja niemieckiego języka państwowego jest pierwszym warunkiem rozwiązania kwestyj narodowych i językowych (!!). Komunikat kończy się jakby na drwiny, zapewnieniem, iż klub niemiecko-postępowy „trwa przy zasadach wolności i równouprawnienia wszystkich obywateli państwa!!"

Dep. Pergelt oświadczył, że pogłoski o jego przejściu pod sztandar Schoenerera i Wolfa, są niedokładne, lecz nie zaprzeczył im pozytywnie.

Komisja adresowa Izby panów przedyskutowała mowę tronową aż do drugiej jej części. Na posiedzeniu była także poruszauą kwestja „Los von Rom!". W dyskusji brali udział: br. Chlumecki, który skarżył się na czechizowanie seminarjów duchownych w Czechach i na Morawach (!), książe arcybiskup dr Missia i br. Harrach. Potem przemawiał minister oświaty Hartel i minister kolei Wittek. Pierwszy mówił o prawodawstwie dla szkół ludowych, drugi poruszał kwestję uzupełnienia sieci państwowych kolei żelaznych.

Przed wczorajszem posiedzeniem Koła polskiego udzielił prezes głosu posłowi Potoczkowi, który poruszył następującą sprawę: Miasto Stary Sącz już od siedmiu lat robiło starania o założenie u siebie seminarjum naucz. W tym celu zakupiło odpowiedni budynek wraz z dwumorgowym ogrodem na cele doświadczalne. Rada szk. kraj. i ministerstwo oświaty prowadziły już pertraktacje z miastem, tymczasem poseł Potoczek dowiedział się obecnie w ministerstwie oświaty, że wskutek żądania Rady szkolnej kraj. w roku bieżącym zostanie otwarte seminarjum w Biały, poczem dopiero zostanie otwarte seminarjum nowosądeckie, oraz, że „sprawa jest już zadecydowaną." Poseł prosił Koło, ażeby ze względu na to, że Stary Sącz poniósł już kilkanaście tysięcy złr. wydatków, postarało się o to, aby seminarjum zostało otworzone nie w Biały, ale w Starym Sączu. Na to zabrał głos minister dr Piętak, twierdząc, że właśnie Namiestnictwo i Rada szkolna kraj. oświadczyły się za tem, ażeby seminarjum w Biały zostało pierwej otwarte, aniżeli w Starym Sączu. Hr. Wojciech Dzieduszycki, jako członek Rady szkolnej kraj., potwierdził to oświadczenie. Minister Piętak, zapewnia, że zaraz po otworzeniu seminarjum w Biały otrzyma Stary Sącz takisam zakład naukowy.

Poseł Wojtyga wnosi, aby tę sprawę odesłać do komisji inicjatywy Koła polskiego do rozpatrzenia, na co się Koło zgodziło.

Następnie p. Potoczek zauważył, że w ogłoszeniu rządowem w „Gazecie Lwowskiej" o zakupnie koni dla wojska, oznaczono jarmarki w różnych miastach Galicji, a pominięto zupełnie powiat sądecki, chociaż chów koni w tym powiecie oddawna wysoko rozwinięty. Sprawą tą obiecali się zająć prezes Koła Jaworski p. Popowski.

WIEDEN 13 lutego. (Tel. własny „Głosu Nar.") W Kole polskiem zaszedł niemiły skandal. Na dzisiejszem posiedzeniu zwołanem na godz. 10 zrana wybrać miano polskich członków komisji dla zbadania sprawy małżeństwa arc. Franciszka Ferdynanda. W grupie prezesa Jaworskiego ogromnie dobijano się o zaszczyt należenia do tej komisji, w której będzie naturalnie wielka sposobność do zdobycia sobie łaski dworskiej kamaryli. Doszło do tego, że karjerowicze Koła poczęli sobie wzajemnie zazdrościć

zyskania tej sposobności i jeden drugiego usiłował odsunąć od otwierającego się żłobu zaszczytów. Nie ulega wątpliwości, że posłowie czescy wystąpią przeciwko prawomocności odsunięcia księżnej Hohenberg i jej potomstwa od tronu czeskiego. Dworowi zależy więc naturalnie ogromnie na stanowisku polskich członków komisji i będzie się o ich względy skwapliwie ubiegał.

Można też pojąć rozpacz Dawida Abrahamowicza kiedy dowiedział się, że Jaworski chcąc sam mieć głos w komisji decydujący, nie chce go do komisji wpuścić. Naturalnie o wpuszczeniu do komisji któregokolwiek z nowowybranych, więc niewypróbowanych w dworskiej zależności posłów, nie było mowy. Odnośne żądania zbywano frazesem, że nowicjusze nie powinni mieć żadnych pretensyj.

Zaraz po otwarciu posiedzenia prezes Jaworski zaczął wyliczać posłów, których jako członków tej komisji zamianował. Trzeba bowiem wiedzieć, że Jaworski sam według własnego uznania „proponuje" członków każdej komisji, a Koło machinalnie jego propozycję zatwierdza. Zaledwie Jaworski wymienił kilka pierwszych nazwisk według alfabetycznego porządku z opuszczeniem nazwiska Dawida Abrahamowicza, zerwał się Dawid i blady ze złości zawołał do Jaworskiego: „Dlaczegóż mnie nie proponujesz? Czyż i ja jestem parlamentarnym nowicjuszem!?"

Skandaliczne to upomnienie się o łup wydarty, wywołało w Kole wielką sensację, miało jednak jeden dobry skutek. Mianowicie prezes Jaworski wzburzony i rozdrażniony przerwał propozycję i oświadczył, że wobec tego zrzeka się prawa proponowania członków komisyj.

Powstał na to ks. dr Żyguliński i, korzystając ze sposobności, w śmiałem przemówieniu podniósł konieczność, aby odtąd propozycje co do wybierania członków komisji izbowej, wychodziły nie od prezesa, ale od specjalnej komisji-matki; komisja-matka miałaby obowiązek trzymać się klucza, któryby obejmował wszystkie grupy partyjne w Kole polskiem.

Ks. dr Żyguliński z ubolewaniem mówił o tendencji odsuwania nowowybranych posłów od pracy parlamentarnej. Z dawniejszych posłów są tacy, co należą do siedmiu komisyj, a więc już z czysto fizycznych powodów nie mogą należycie pracować, choćby mieli ogromne zdolności. Mowca przestrzega przed zrażaniem i rozgoryczaniem nowych posłów.

Ażeby zmienić temat drażliwej dyskusji, p. Romanowicz interpeluje prezesa, czy nakoniec może złożyć wyjaśnienie, jak stoi sprawa ze zniesieniem departamentu dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jaworski odpowiada, że odnośne wyjaśnienia złoży dopiero na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Koła.

Poseł Giżowski porusza niewłaściwość, jakiej się dopuszcza poczta krakowska z przesyłkami do parlamentu. Zamiast przesyłki te wprost do Rady państwa ekspedjować, wysyła je na pocztę wiedeńską, skutkiem czego poczta krakowska dostaje się do parlamentu w kilka godzin później, niż poczty z wszystkich innych miast monarchji. Uchwalono wysłać dwu posłów do ministra handlu z zażaleniem na te nieprawidłowości.

Przy wyborze członków budżetowej komisji izbowej pominął prezes Jaworski z rozmysłem posła Michejdę, co wywołuje wielkie rozgoryczenie, bo kto, jak kto, to poseł Michejda powinien się znajdować w tej komisji, aby się skutecznie upomnieć o upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

WIEDEŃ 13-go lutego. (Tel. własny „Głosu Narodu). Posiedzenie Izby zaczęło się w kilka minut po jedenastej. Na wstępie zostają odczytane nagłe wnioski. Baernreiter i tow. wnoszą nagły wniosek, aby Izba odpowiedziała na mowę tronową zapomocą „Loyalitäts kundgebung"; prezydjum Izby miałoby w tem pośredniczyć między Izbą a cesarzem.

Prez. Vetter oświadcza, że wniosek nagły jest dostatecznie poparty i że będzie traktowany razem z innymi wnioskami nagłymi, odnoszącymi się do mowy tronowej.

Rozpoczyna się odrazu dyskusja adresowa. Prez. Vetter udziela kolejno głosu każdemu z wnioskodawców.

Pierwszy zabiera głos prezes Koła polskiego Jaworski i uzasadnia nagłość swojego wniosku w kilku słowach. Już sam przedmiot tę nagłość uzasadnia. Dugoletni zwyczaj parlamentarny nakazuje odpowiedzieć bezzwłocznie adresem na mowę tronową.

W komisji złożonej z 48 członków stronnictwa będą miały sposobność wypowiedzieć wszystkie swoje zdania i zapatrywania. Rozprawa w komisji nie może wszakże przeciągać się zbyt długo, gdyż pociągnęłoby to za sobą stratę czasu. Mowca powołuje się raz jeszcze na usus parlamentarny, oświadczając, że nie będzie się zapuszczał w meritum rzeczy.

Następnie zabiera głos dep. Stransky uzasadniając nagły wniosek klubu czeskiego w tej samej sprawie.

Mowca uzasadniwszy pod względem formalnym nagłość wniosku, wyraża obawę, że centralistyczny parlament okaże się niezdolny do wypowiedzenia swej woli, gdy przyjdzie określić zapatrywania na program, wypowiedziany w mowie tronowej. Stransky stwierdza, że rząd skłania się ku lewicy; kierunek taki może doprowadzić tylko do zrealizowania programu Schönerera. Austrja jest państwem poliglotycznem.

Centralny parlament nie może załatwić kwestji narodowościowej. Jeżeli państwo chce dbać o warunki swego istnienia, to kwestja narodowościowa musi być załatwiona. Mowca przestrzega, że inaczej Austrja znajdzie się nad brzegiem przepaści. Jakich korzyści spodziewa się rząd i lewica z walki przeciw nieniemieckim narodowościom? Dotąd była tylko ta jedna korzyść, że stronnictwo zdrady stanu w zwiększonych szeregach weszło do Izby.

Wywołuje to ogromną burzę. Schönererczycy Franko Stein, Kutschera, Götz, Wolf i Iro robią piekielny hałas, rycząc: „Żydzie, wynoś się stąd precz, do Palestyny!" Ogłuszająca wrzawa trwa przez kilka minut. Stransky mówi dalej, ale go nie słychać prawie zupełnie. Wreszcie słychać zdanie:

„Jeżeli Austrja będzie niemiecką i po niemiecku rządzoną, my wszyscy będziemy cząstką państwa niemieckiego". Na ławach schönererczyków powstaje nowa wrzawa.

Iro woła: „Opowiedz nam pan teraz o programie Omladiny!"

Kończąc, krytykuje Stransky postępowanie rządu wobec lewicy, która chce panować, ale nie chce państwu żadnej złożyć ofiary. Czesi natomiast mogą do państwa zaśpiewać:

„Habe alles für dich gegeben, und du hast mich nicht geliebt."

Z WYPADKÓW DNIA.

Z Londynu donoszą o znacznem zwycięstwie De Weta z dnia 30 stycznia na wzgórzach Tabu między Bloemfontein a Smaldeel. De Wet wystąpił do boju na czele 2500 ludzi, na niego zaś szło 700 Anglików pod wodzą majora Crewe. De Wet zastawił na Anglików sidła, i to ze skutkiem. Crewe dostał się w ogień potrójny, poniósł ogromne straty, musiał porzucić kartaczownice i cofnął się, walcząc z trudem tylko z De Wetem, który bez wytchnienia na niego nacierał. Była to w rzeczy samej ucieczka; Crewe ochłonął z przerażenia dopiero po zjawieniu się Knoxa, który niedobitki jego przyjął do swego obozu. Biuro Reutera, które wiadomość tę podaje, mniema, że chodzi tutaj zapewne o przełamanie ze strony De Weta linji angielskich między Bloemfontein a Ladybrand, co też według powyższych szczegółów się powiodło.

Ajencja Stefaniego potwierdza wiadomość o pomyślnym przebiegu rokowań pomiędzy Zanardelli'm a Giolotti'm w sprawie utworzenia gabinetu na podstawie kompromisu.

Władze madryckie zawiesiły wydawnictwo republikańskiego dziennika „Pais". W Saragossie i w innych miastach obchodzono wczorajszą rocznicę republiki bankietami.

Najwyższy trybunał kasacyjny w Madrycie zniósł wyrok sądu apelacyjnego i nakazał wydanie Adeli Ubao.

Jenerał French zdobył konwój, złożony z 50 wozów, i wziął 45 Boerów do niewoli. Po stronie angielskiej jest jeden ranny.

De Wet w niedzielę w nocy przekroczył podobno rzekę Oranje i dąży do Filippstown. Ściga go pięć oddziałów angielskich. Wszystkie przejścia są strzeżone; nadto pozakładano w nich miny.

Anglicy stoczyli potyczkę z Boerami pod Hamelton. Po stronie angielskiej jeden zabity.

Dziennik urzędowy ogłasza nadanie lordowi Robertsowi tytułu Earla Kaudahar, Pretorji i Vaspoort.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 13 lutego. (T. B. K.). Kolej Szanhai-kwan zostanie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu oddana pod naczelny zarząd angielskiego wyższego oficera.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 13 lutego. (Tel. Biura Reutera). Oddział angielski pod komendą pułkownika Delisle przybył z Calvinii do Williston, zrobiwszy w 48 godzinach 72 mil marszu. Boerowie posunęli się naprzód w kierunku do Vanwykslei.

PARYŻ 13 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). „Revue sudafricaine" dowiaduje się napewno, że wszystkie kopalnie w Randu są w najlepszym stanie. Dyrektorowie ich oświadczają, że przywrócenie ruchu prawidłowego przy dostatecznej liczbie robotników może w ciągu czterech tygodni nastąpić.

Tylko co wyszła rozprawa
pod tytułem:

Adam Opatovius

dawny Akademik krakowski
Kartka z dziejów Uniwersytetu krakowskiego (z portretem),
napisał 76

Ks. Dr Julian Bukowski
Cena egz. 70 groszy.
Skład główny w Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE,
Rynek gł. Nr. 30.
Telefonu Nr. 418.

Miłość.

Z powodu spóźnionego odebrania listu pod lit. 2. 2, odpowiedź nastąpiła później i proszę o odebranie takowego. 439 1 2

Rządca dóbr

wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi rekomendacjami, **poszukuje posady.** — Przyjmie umowę i na ten tjemę. — Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu” dla **K. Z. 5958.** 422 1 4

WŁ. Limanowski zegarmistrz w KRAKOWIE

w Sukiennicach l. 18
od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki kolejowe** prawdziwe **ROSKOPF-PATENT.**
Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski. 428 1 10

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domu, do towarzystwa lub prowadzenia gospodarstwa na wsi. Zgłoszenia uprasza pod **F. Z.** p. rest. Skawina. 429

Potrzeba chłopca

do praktyki w dystylarni **Józefa Kulczyńskiego,** Kraków, ulica Florjańska L. 55. 441 1 1

KOBIETA

w średnim wieku, łagodna, religijna, bez pretensyj, potrzebna jest **na wieś** do ciągłej obsługi i opieki dla Pani chorej umysłowo nieuleczalnie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro inser. „Głosu Narodu” w Krakowie, Jagiellońska 5. 428

!!DO SPRZEDANIA!!

Bardzo piękna
WIEŚ

850 mórg obszaru, 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, między Tarnowem a Dębicą położona: w czem 6.0 mrg roli i łąk, postępowo i racjonalnie w własnym zarządzie od długich lat prowadzona — wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym oraz zasiewami ozimin, 200 mrg młodego lasu obejmująca, jest za ostatnią cenę 160.000 zlr.
do sprzedania.
Towarzystwem Kredyt. Ziemskiem 85.000 zlr. obciążona, jednak jeszcze wyższa suma w tem Towarzystwie może być podniesiona. Żadnych innych ciężarów ani serwitutów nie ma. — Wiadomość: **I. Plesnar** Kraków, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu”. 436

Ekonom

kawaler, z ukończoną szkołą rolniczą 13 letnią praktyką w większych majątkach, poszukuje od 1-go kwietnia b. r. posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **Z. Z.** Zagórzany. 433 1 2

Rządca ekonomiczny

Ślązak, lat 43, żonaty, bezdzietny, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, plantacyi buraków cukrowych, hodowie bydła itd., mogący się wykazać chlubnemi długoletniemi świadectwami i rekomendacją, obecnie na posadzie — tylko wskutek zmiany administracji **poszukuje posady** od 1 kwietnia lub 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Józef Marusiński** Kraków, ul. Topolowa l. 8, II. ptr., oficyny. 383



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.
Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent.**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.
Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.
Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem”. 86 7 3

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 **Karol Ryżmanowski** Szewska 2
OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.
W podróży nietrzeba nigdy zapomnieć
A. Thierry BALSAMU
ażeby na wszelkie wypadki mieć pod ręką prosty a jednak bardzo pewny środek, działający zarówno na wewnątrz jak zewnątrz. Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 4 korony. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów wszystkich krajów wysyła za gotówkę 1 kor. 20 hal. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 172 (18)

Firma egzystuje od r. 1887.
Zawiadamiam niniejszem Szanownych moich Odbiorców na prowincji o wielkim zapasie

bardzo ładnej i grubej słoniny

i takową sprzedaję obecnie po **56 ct.** za 1 kilgr., dla biorących najmniej 100 kilgr. **po 54 zlr., szmalec** biały topiony **64 ct., sadło** starsze po **64 ct.** Wysyłam również towary kolonialne I. jakości w 5-cio kilowych paczkach, do każdej stacji pocztowej, nie licząc opakowania. 311 6 10
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i WIN
Jana Deptucha, Kraków, ulica Krowoderska 57.

W Niedzielę i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN)

NA KARNAWAŁ
Stefan Porębski i Sp.

POLECAJĄ
WACHLARZE **PUDRY**
RĘKAWICZKI **PERFUMY**
SZALE **MYDEŁKA**
WSTĄŻKI 134

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „**FAMILIJNEJ**” bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „**MELANGE DE MOSKAU**” w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „**IMPERIAL**” Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20
GRZYBKI litewskie, suche, aromatyczne 1 kilo	„	3·50

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, w bliskości Krakowa

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.” 157 13 0

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński

poleca 100 1 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

Kanarki harceńskie

do śpiewu i płodu po **6** Koron
„K. S.” poste rest. Husiatyn.
435 1 4

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym **składzie przy ulicy Floryańskiej Nr. 38.** 63 6 51

Dla IRENY
List na poczcie.
L. W.

Ekonom chmielarz

żonaty, bezdzietny, z 18-letnią praktyką, obeznany w każdej gałęzi gospodarstwa, poszukuje posady z dniem 1 go kwietnia b. r. — W razie potrzeby zobowiązuje się złożyć kaucję 2.000 Koron. Zgłoszenia pod lit.: „**A. A.**” poste rest. Zagórzany koło Gorlic. 433 1

Królewianka

na zgłoszony list w wiadomej sprawie, ma złożony list na głównej poczcie, zaadresowany „Królewianka” poste restante i o łaskawe odebranie takowego uprasza. 43

Przepuklina nie istnieje!

2.000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mojego pasa rupturowego bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszura gratis i franco przesela 3
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 44
(porto za granicę podwójne).

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, **poszukuje posady** od 1-go marca. Kaźm. Szechi w handlu Wgo F. Gregora w Jarosławiu 385 3 3

MEBLI

kilka nowych garniturów i kasa ogniotrwała, jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu na wieś. — Wiadomość: ul. św. Anny Nr. 4, I. ptr., między 4—6-tą godziną. 361 5 5

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie częściowo rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 1 0
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.